

KSIĘGA CZYNÓW
DLA UCZCZENIA XXX-lecia PRL

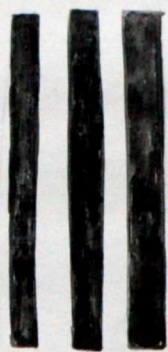
20

Nasza

Kronika



Klasa



”

b

”

W październiku nasza klasa
pracowicie spędziła dni wolne od
nauki przeznaczone na wykopki.
Nazwa tych „wakacji” nie wiązała
się wprawdzie z charakterem naszej
pracy, bo nie zbieraliśmy ziemiaków,
ale pracowaliśmy w lesie.

Wykorzystanym przez nas środkiem
lokomocji z Krzepic do Parzymiech był
autobus. Po godzinie marszu z
przystanku do leśniczówki dotarliśmy
uśmiechnięci chociaż trochę zmęczeni.



Koncowym etapem drogi była ścieżka przez las, którą przebyliśmy nocą.

Wbrew przewidywaniom „co płochliwszych niewiast” nikt nie został zjedzony ani porwany przez wilki, na miejscu odbezpieczyła się cała grupa w składzie:

Grażyna Czarnota

Matylda Bzdion

Maria Filak

Halina Grochowska

Jolanta Jagiela

Zofia Kowalczyk

Alicja Monika

Wanda Imiętowska

Maria Jelonok

Barbara Sikora

Maria Patulej

Elżbieta Orłowska

Krzyszyna Nowak

Krzyszyna Kopyńska

Zofia Szyska

Alina Wróbel

Danuta Spaczynska

Krzyszyna Szczuka

Margorzata Słazak
Halina Smoraq
Henryk Pachalski
Krzysztof Jedryszczak
Andrzej Kulej
Marek Korzekwa
Bogdan Wojtyra



Wychowawczyni prof. A. Rolek
licząc na naszą dzielność przybyła
dopiero rano.

Nabrawszy rutyny, drogą przez
las nie straszmy być nam nawet
nocleg w stodole, gdzie spały z nami
różne miłe zwierzątka.

Rano każdy z wielkim zapętem
zabrał się do pracy.

Pierwszego dnia gdzieś zaspokoiliśmy
prześwietną ofertą kucharek pod
kierownictwem doświadczonej druliny
Łosi Szyszki.

Poobiedni wolny czas
spędzaliśmy na grybobranii.



Starszy druh
Krzysiek święcił
swe trofea.



Po całodniowej pracy wieczorem
odpoczywaliśmy przy ognisku.

Praca w lesie wymagała dużego
nakładu sił, zwłaszcza, że słonice
dogrzewało niezgorzej, więc
odpoczynek był konieczny.



Nieodłącznym towarzyszem pracy
była butelka z wodą.



A lody smakowały wtedy
najlepiej...



Nasi chłopcy jak zwykle pełni
animuszu...



Tego typu „wybryki” również
nie brakowało.



Najwytrwalszą była drużyna Łoska,
która zachowała jeszcze uśmiech
na twarzy.



A tak-mniej
więcej-wypoczy-
waliśmy...



Bardzo szybko zbliżyliśmy się do końca „naszych dni powszednich” i tak dnia 7 października 1975r. opuściliśmy obozowisko również w pełnym składzie.



Chociaż byliśmy zmęczeni, jednak niezbyt chętnie chcieliśmy wracać się do szkoły.